

Świt wielkiej konwergencji – cenzura prewencyjna w Polsce

7 maja 2022

Konwergencja to zbieżność.

„Dyskrecja znamionuje relacje prywatne, sfera publiczna nie może funkcjonować inaczej, jak na zasadzie pełnej otwartości. Wprowadzić dyskrecję w zakres życia publicznego, znaczy nic innego, jak uprowadzić je na poczet interesów prywatnych. Lud, który na to przyzwala, staje się bezwolny i nie układa już odtąd samodzielnie swoich losów” – cytat własny z artykułu [„O zniesieniu tajności w organizacji państw i społeczeństw ludzkich”](#).



CENZURA PREWENCYJNA W POLSCE

W ostatnich latach obóz rządzący Prawa i Sprawiedliwości próbował zaprezentować się jako przeciwnik cenzury i zwolennik wolności słowa. Kryzys wokół statusu stacji TVN, mimo straszenia i zapowiedzi, po dużych demonstracjach ulicznych, nigdy nie przełożył się na prawdziwy ruch, który utrudniłby lub uniemożliwiłby działanie stacji należących do rodziny TVN.

Politycy PiS jednocześnie otwarcie przez długi czas odcinali się od międzynarodowych regulacji prowadzących do ograniczeń wolności słowa w internecie (ACTA, ACTA 2) oraz od przypadków blokowania kont czynnych polityków, działaczy społecznych oraz ugrupowań politycznych w mediach społecznościowych należących do cyfrowych korporacji. Niektórzy z nich, jak twierdzili, podejmowali nawet interwencje w takich przypadkach, krytykując blokady kont, stron i telewizji na platformach takich jak Youtube, Facebook czy Twitter.

Cenzorskie praktyki stosowane przez sektor Big Tech, wraz z ich zasięgiem i zdolnością do koncentracji znacznego procentu ruchu sieciowego, sprawiły, że to one w obecnej dobie stały się forpoczta naruszeń wolności słowa i blokowania informacji w Polsce, naruszeń niezgodnych z pluralizmem charakterystycznym dla życia państw autentycznie demokratycznych. Jeśli skoncentrowalibyśmy się jedynie tylko na tym zjawisku, powiedzielibyśmy, że największe zagrożenie dla wolności słowa i reaktywowania praktyk cenzorskich w Polsce w ostatnich latach przybrało charakter transgraniczny.

W Polsce zarzut o stosowanie cenzury i łamanie wolności słowa jest bardzo dotkliwy i nieuchronnie kojarzy się z czasami Polskiej Republiki Ludowej. Wówczas działający przy Ulicy Mysiej 5 w Warszawie – Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – czuwał na straży tego, kto może mówić i pisać i rezerwował dla siebie prawo do ingerencji w poszczególne treści książek, gazet i piosenek. Największym marzeniem wodzowskich partii politycznych w Polsce w dążeniu do ciągłości i maksymalizacji władzy zawsze było ograniczenie zasięgu tych, którzy byli dla nich konkurencją. Widocznym przejawem takich ambicji było przejmowanie poszczególnych tytułów prasowych w celu zmienienia profilu politycznego ich redakcji, a także utrudnienia w przyznaniu koncesji lub dostępu do multipleksu dla sił pozycjonujących się jako opozycyjne w stosunku do obozu decydentów. Jeśli ktokolwiek porywał się na podobne działanie lub mu przyklaskiwał,

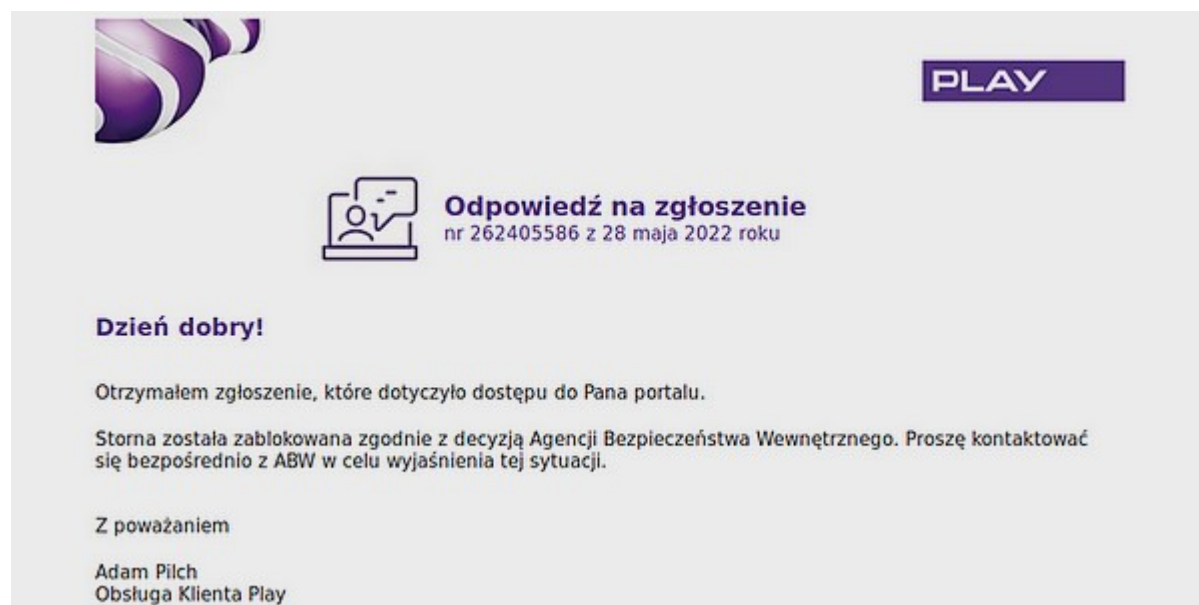
zazwyczaj próbował robić to w białych rękawiczkach i możliwie pośrednio, aby skryć ostateczne intencje za parawanem praw, „suwerenności prasowej” lub uprawnień właścicielskich. I zazwyczaj nie kończył ostatecznie swego dzieła. Nikt bowiem przystrojony w uniform demokratyczny nie chce stanąć w świetle reflektorów jako spadkobierca dzieła cenzorów z ulicy Mysiej 5 w Warszawie.

Z końcem kwietnia 2022 roku, kiedy wiele osób udawało się na wypoczynek związany z tradycyjną majówką, reflektor cenzury w Polsce ponownie zapalił się jaskrawym światłem. Część tego światła padła na twarz Janusza Cieszyńskiego, pełnomocnika rządu ds. cyberbezpieczeństwa i sekretarza stanu ds. cyfryzacji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, który jako pierwsza osoba w rządzie o tej randze przyznał, że rząd Polski i podległe mu służby posunęły się do działań cenzorskich. Cieszyński mówił o „zablokowaniu łącznie kilkudziesięciu adresów, wskazanych przez ekspertów od walki z dezinformacją” nie wskazując, poza znanymi rosyjskimi mediami, które witryny objęła cenzura [1].

Szybko okazało się, że w gronie cenzurowanych mediów znalazły się także polskie strony internetowe. „Rząd zablokował nasz portal wpisując go niejawnie na listę antyhazardową! Powiedz o tym komu możesz i gdzie możesz [...] Cenzurują nas: Orange, Play, Plus, T-Mobile, UPC, Multimedia, Vectra i prawdopodobnie inne sieci, o których nigdy nie słyszałem” – informował jako jeden z pierwszych Administrator Portalu WolneMedia.net, znany jako „Maurycy Hawranek”, odnotowując szybki spadek wejść na stronę unikalnych numerów IP.

Blog „Zaufana Trzecia Strona” ustalił, że blokada dotyczy Ria.ru, Lenta.ru, Dziennik-polityczny.com, Rt.com, Ruptly.com, WiciPolskie.pl, WolneMedia.net oraz stron telewizji internetowej Marcina Roli: wRealu24.pl i wRealu24.tv. Lista jest jednak znacznie szersza i dotyczy także strony „Myśl Polska” i NEon24.pl. Autorzy Bloga „Zaufana Trzecia Strona” zasugerowali, że organem odpowiedzialnym za podjęcie działań

cenzorskich wymierzonych w strony powielające rzekomo „narrację prorosyjską” jest Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) [2]. Potwierdził to Adam Pilch, pracownik sieci Play, który poważne utrudnienia w dostępie do szeregu polskich stron internetowych przypisał ABW, w domyśle obsadzając własną firmę w roli bezwolnego wykonawcy odgórnego polecenia [3].



Przyjmując te ustalenia nie możemy uciec od ostatecznej konkluzji, a mianowicie że polski rząd za pośrednictwem podległych sobie ministerstw i instytucji, pod pretekstem walki z dezinformacją, postanowił zablokować, ocenzurować, a być może także zniszczyć media, nie tyle te zarejestrowane i działające w Rosji, ale przede wszystkim polskie witryny o charakterze publicystycznym i dziennikarskim, które – jak w przypadku WolneMedia.net – od piętnastu lat publikują treści niewygodne dla kolejnych obozów rządzących i grup wpływów z całego spektrum życia politycznego, ideologicznego i gospodarczego w Polsce i na Świecie.

Jako osoba, która od czternastu lat, to jest od 2008 roku, publikuję wiadomości, artykuły oraz różnego rodzaju opracowania i teksty na portalu WolneMedia.net – i której prawa, [jako czytelnika i publicysty] poprzez zastosowanie cenzury prewencyjnej w ostatnich tygodniach zostały naruszone

-odnoszę się do poszczególnych aspektów ataku na wolność słowa, pisma i druku, którą obserwujemy i wszyscy bez wyjątku, nawet jeśli nie jesteśmy tego świadomi, stajemy się jej ofiarami.

WPROWADZAJĄC CENZURĘ PREWENCYJNĄ ZŁAMANO PRAWO. NIE MA PRAWNYCH PODSTAW DO BLOKOWANIA INFORMACYJNYCH STRON INTERNETOWYCH

Jeśli zapytamy przedstawicieli agencji rządowych o podstawę prawną zastosowanej cenzury i blokady to niewątpliwie odeślą nad do art. 180 ust. 1 Prawa Telekomunikacyjnego, który stanowi:

„Przedsiębiorca telekomunikacyjny jest obowiązany do niezwłocznego blokowania połączeń telekomunikacyjnych lub przekazów informacji, na żądanie uprawnionych podmiotów, jeżeli połączenia te mogą zagrażać obronności, bezpieczeństwu państwa oraz bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, albo do umożliwienia dokonania takiej blokady przez te podmioty”.

Ten mglisty artykuł prawny przyjęty w 2004 roku za rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej zawiera wiele niejasności i nie precyzuje co „zagraża obronności, bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu” i czym właściwie są one w pojęciu ustawodawcy. Wiele wskazuje na to, że zapisy te są owocem „nadgorliwości” związanej z erą tzw. „walki z terroryzmem”, której córką pozostaje również „Ustawa Antyterrorystyczna” z 2016 roku. Co najważniejsze art. 180 ust. 1 Prawa Telekomunikacyjnego nie precyzuje na ile wymienione podmioty mogą ingerować w wolność prasy, druku i informacji, gdy te propagowane są w formie cyfrowej i na ile mogą one utrudniać lub zakazywać twórcom treści kontaktu z ich odbiorcami.

Mglisty zapis ustawowy koliduje z podstawami prawnymi

zawartymi w Ustawie Zasadniczej. Konstytucja RP z 1997 roku w artykule 54 jasno i precyzyjnie zakazuje stosowania cenzury prewencyjnej:

„1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej”.

Art. 54. Zasada wolności poglądów

Dz.U.1997.78.483 - Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej.

WolneMedia.net

Prawo pozwalające na blokowanie portali www łamie Konstytucję RP.

W hierarchii aktów prawnych Konstytucja stoi ponad ustawami i rozporządzeniami. Dlatego jeżeli istnieje jakakolwiek kolizja prawna między zapisami ustawowymi, a tym czego nakazuje lub zabrania Konstytucja, podmioty poszukujące podstaw własnego działania w nieprecyzyjnie zdefiniowanych zapisach ustawowych powinny powstrzymać się od działań niezgodnych z duchem i literą prawa. Zgodnie z dalszym brzmieniem Konstytucji RP z 1997 roku istnieją tylko dwa stany, w których art. 54 może wytracić swój nimb nienaruszalności. W rozdziale dotyczącym Stanów Nadzwyczajnych art. 54 nie ma szczególnego statusu (Art. 233). Oznacza to, że w przypadku wprowadzenia Stanu Wyjątkowego lub Stanu Wojennego art. 54 może być tymczasowo zawieszony na mocy kierunkowej Ustawy.

Żaden z wymienionych stanów nadzwyczajnych w aktualnej dobie nie został jednak ogłoszony, i powiedzmy sobie strzeże, od czasu uchwalenia Konstytucji RP, za wyjątkiem wschodniej strefy przygranicznej w 2021 roku, nigdy nie obowiązywał. Dlatego blokowanie stron internetowych przez Rząd RP i podległe mu organy jest nielegalne i jak zauważa Administrator Wolnych Mediów „może wiązać się z popełnieniem przestępstwa z Art. 287 Kodeksu Karnego” tj. „„Kto, w celu (...) wyrządzenia innej osobie szkody, bez upoważnienia, wpływa na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych lub zmienia, usuwa albo wprowadza nowy zapis danych informatycznych, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

IMIONA I NAZWISKA TZW. „EKSPERTÓW DS. DEZINFORMACJI” POWINNY ZOSTAĆ UJAWNIONE. CZY ZASZEDŁ KONFLIKT INTERESÓW?

Opisywane wdrożenie środków cenzury prewencyjnej w aktualnej dobie nie zostało wprowadzone przez bezstronny organ poruszający się w bez emocjonalnej chmurze intersubiektywizmu. Sekretarz stanu ds. cyfryzacji w Kancelarii Premiera RP, ogłosił, że dotąd łącznie zablokowano kilkadziesiąt adresów, wskazanych przez „ekspertów do walki z dezinformacją”, nie wskazując, które witryny objęła cenzura. Dla nas szczególnie interesującym w tym oświadczeniu powinien być wątek anonimowych „ekspertów od walki z dezinformacją”.

Nie jest tajemnicą, że wielkie cyfrowe platformy takie jak Facebook usuwając niepożądane treści ze swoich platform, korzystają zarówno z usług skromnie opłacanych ghostworkerów, jak i profesjonalnych dziennikarzy, redakcji oraz agencji prasowych i telewizyjnych, które tworzą specjalne zespoły, aby sprostać oczekiwaniom swych zleceniodawców [4].

Przedstawiciele prasowych podmiotów wchodzących w układ z cyfrowymi platformami robiąc to pieką dwie pieczenie na jednym z ogniu. Zyskują dodatkowe źródło dochodów i otrzymują przestrzeń do cenzurowania i blokowania własnej konkurencji. Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad tradycyjnej prasie drukowanej i koncesjonowanym telewizjom urosła w sieci niebotyczna konkurencja ogniskująca uwagę setek tysięcy odbiorców, a bocznymi torami rozchodzenia się treści, w niektórych kwestiach nawet milionów. Biorąc pod uwagę, że niektóre redakcje straciły w tym procesie znaczny procent udziału w rynku informacyjnym i wydawniczym, a co za tym pieniądze, teraz gdy wcielają się w rolę kondotierów cenzury pracujących dla sektora Big Tech, wystawione są na pokusę zakulisowego eliminowania konkurencji korzystającej z przestrzeni internetowej. Mówimy więc o jawnym konflikcie interesów.

W tym kontekście musi paść pytanie kim są anonimowi „eksperci od walki z dezinformacją”, którzy denuncjując środowiska odpowiedzialne za „rozsiewanie rosyjskiej propagandy wskazały na Portal Wolne Media i dziesiątki innych kanałów informacyjnych jako na te, które zagrażają „bezpieczeństwu państwa”, sugerując swym zleceniodawcom związanym z organami rządowymi ich zablokowanie i ocenzurowanie. Czy te osoby miały jakiś szczególny interes w wyznaczeniu akurat tych stron? Czy prawdopodobnym jest aby doszło do jawnego konfliktu interesów? Jeżeli chcemy zweryfikować tę hipotezę musimy znaleźć odpowiedzi na poszczególne pytania:

1. Kim są eksperci ds. dezinformacji, którzy wytypowali akurat te strony do objęcia je cenzurą prewencyjną? Powinniśmy domagać się ujawnienia ich danych osobowych. Wpływając na demokratyczną przestrzeń i zgłaszając aspirację do zacieśniania wolności słowa nie mogą pozostać anonimowi.

2. Czy owi eksperci ds. dezinformacji pracują lub współpracują z którymkolwiek z podmiotów prasowych, informacyjnych lub dziennikarskich (gazeta, portal, stowarzyszenie, think tank)

zarejestrowanych w Polsce lub publikujących w języku polskim?

3. Czy na przestrzeni ostatnich 10 lat rzeczeni eksperci ds. dezinformacji pracowali lub wykonywali usługi na rzecz którejkolwiek stacji radiowej i telewizyjnej zarejestrowanej w Polsce lub byli związani z polskojęzycznymi redakcjami prasy drukowanej lub internetowej?

4. Jeżeli tak, to czy zachodzi dodatkowy konflikt interesu, związany z uwikłaniem ideologicznym? Czy te podmioty stanowią oficjalnie lub nieoficjalnie organ wspierający, którąkolwiek z linii politycznych lub partyjnych?

5. Czy istnieją jakiekolwiek przesłanki wskazujące na to, że z przyczyn własnych uwikłań lub poglądów kolidujących z liniami cenzurowanych stron, rzeczeni eksperci ds. walki z dezinformacją posiłkowani własnymi uprzedzeniami i poglądami, wykorzystali okazję, aby pozbyć się lub utrudnić funkcjonowanie witryn, osób i środowisk, których darzą niechęcią lub awersją ideologiczną bądź osobistą?

6. Czy którykolwiek podmiot zagraniczny – panel doradczy, członkowie służb i agencji tudzież służb zagranicznych innych krajów – sugerowali lub zarekomendowali polskim służbom, instytucjom lub przedstawicielom rządu RP zastosowanie, w jakiejkolwiek formie narzędzi cenzury prewencyjnej, których efekt właśnie obserwujemy?

JAKIE SZKODY WYRZĄDZIŁO WPROWADZENIE CENZURY PREWENCYJNEJ NA PRZYKŁADZIE PORTALU WOLNEMEDIA.NET?

Polski rząd za pośrednictwem – jak wskazuje przedstawiciel sieci Play – Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego postanowił poważnie ograniczyć dostęp do niezależnych lub opozycyjnych

portali internetowych. Istnieją pewne narzędzia za pośrednictwem, których można obejść tę blokadę – są one wymienione w ostatnim rozdziale tego pisma. Niemniej jest pewne, że wiele osób z różnych przyczyn tego nie robi.

„Nastąpił wyraźny spadek wejść na nasz portal – dzisiaj jest to ok. 55% dotychczasowego ruchu, a jutro może być jeszcze gorzej” – informował administrator „Wolnych Mediów” w pierwszych dniach po tym jak stało się jasne, że portal padł ofiarą cenzury prewencyjnej.

Do czego można przyrównać informacyjny efekt zastosowanych środków? Mianowicie do próby zajęcia poważnej części nakładu wybranych dzienników i tygodników ukazujących się w Polsce. Możemy wyobrazić sobie scenę w której funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego podjechaliby na ulicę Czerską („Gazeta Wyborcza”), ulicę Filtrową („Gazeta Polska”), ul. Proszą („Rzeczpospolita”), Al. Jerozolimskie („Newsweek Polska” i „Do Rzeczy”), Ul. Finlandzką („W Sieci”), po czym zajęliby 55% świeżo wydrukowanych egzemplarzy najnowszych numerów tych pism, mających w najbliższych godzinach trafić do rąk czytelników. Metafora dotycząca cenzury prewencyjnej w przypadku telewizji oznaczałaby wyłączenie sygnału TVP Info, Polsat News i TVN 24 w ośmiu wybranych województwach.

We wszystkich wymienionych przypadkach gazety i sygnał telewizyjny nie dotarłyby średnio, do co drugiego spodziewanego odbiorcy, a w pewnych okolicznościach jeszcze większej liczby. Działanie takie byłoby ze wszech miar naganne i zasługiwałoby na nasze potępienie. Nie ma wątpliwości, że wywołałoby to burzę społeczną i doprowadziło do demonstracji ulicznych w wielu miastach Polski. Podobnie gdy dzisiaj wprowadzana jest cenzura prewencyjna uderzająca w alternatywne media działające w przestrzeni internetowej, na prestidigatorów cenzury prewencyjnej powinien paść wzrok oburzenia społecznego i zarzut o próbę powolnego, zakulisowego demontażu praw i wolności obywatelskich.

Szkodom dotyczącym cenzury prewencyjnej towarzyszą także szkody natury ekonomicznej. Niektóre telewizje i portale internetowe posiadają swoich etatowych pracowników, a samo ich działanie jest możliwe dzięki zasadzie „value for value” (wartość za wartość). To czytelnicy i widzowie portali, będący odbiorcami treści, doceniając misję społeczną jaką on pełni, przekazują darowizny na rzecz jego utrzymania.

ATAK NA FUNDAMENTALNY SZANIEC WOLNOŚCI SŁOWA I WARTOŚCI DEMOKRATYCZNYCH

Każda forma cenzury wprowadzająca wybiórczość w prawach do publikowania, prezentowania poglądów i przekazywania informacji z definicji jest złem i niezgodna jest z duchem egalitarnym, zakładającym równą i otwartą debatę. Każda autentyczna demokracja, lub ustrój aspirujący do takiego miana, ma szansę na wpisanie się w granice tego ustroju politycznego dopóty dopóki oprócz respektowania równych, biernych i czynnych praw wyborczych, broni prawa wszystkich uczestników życia publicznego do wyrażania własnych poglądów, udziału w debacie publicznej i prawa do zgromadzeń.

Bez wolności słowa, prawa do prezentowania informacji, faktów oraz ich interpretacji, bez prawa do wyrażania własnych poglądów, bez podstawowej tolerancji dla tych, którzy mówią i piszą nie po naszej myśli, a także dla tych, którzy przedkładają inne postulaty na forum publicznym niż te pod którymi gotowi jesteśmy się podpisać – bez tego wszystkiego na dłuższą metę nie możliwe jest zachowanie miary demokratycznej.

Każdy konserwatysta świętujący zamknięcie oficyny liberalnej przez sprzyjający jego poglądom organ władzy wykonawczej, jest krótkowzrocznym dzieckiem chwili, które nie jest świadome tego, że precedens, który umożliwił pognębienie jego przeciwników politycznych, nazajutrz może być użyty przeciw

niemu. Podobnie, progresywny modernista świętujący zdemolowanie siedziby wydawnictwa i zajęcie całego nakładu prasy zachowawczej przez Siły Nowego Porządku, nie zauważa, że procesualna fala zmian, nie rezygnując ze środków którym on sam wczoraj sprzyjał, z tą samą werwą i bezwzględnością zapuka kiedyś do drzwi jemu podobnych.



OKULARY PRZEZ KTÓRE SPOGLĄDA NA CIEBIE CENZOR: „OBYWATELU, JESTEŚ CZĘŚCIĄ BEZWOLNEJ I MANIPULOWALNEJ MASY, KTÓRĄ MUSIMY KIEROWAĆ”

W społeczeństwie demokratycznym odwołującym się do podstaw egalitarnych, wszyscy obywatele są sobie równi; docelowo mają oni nieograniczony dostęp do wiedzy i informacji, w tym także do subiektywnych treści publicystycznych ukazujących różne spojrzenia na te same zjawiska i problemy. W polskiej rzeczywistości obywatel RP może wziąć do ręki pilot telewizora: włączyć TVP Info, TVN24 lub Polsat News. Może także wejść do punktu prasowego i sięgnąć po takie tytuły jak „Gazeta Polska”, „W Sieci”, „Gazeta Wyborcza”, „Newsweek”, „Najwyższy Czas!”, „Krytyka Polityczna”, „Liberte”, „Znak”, „Le Monde Diplomatique” czy „Przekrój”. Ten sam obywatel

równolegle korzystając z różnorodności dostępnej za pośrednictwem sieci internetowej może czytać „Onet”, „Oko Press”, „Polonię Christianię”, „Fronde”, Strajk.eu, WolneMedia.net, „Zmiany na Ziemi”, „Pro Fide Rege et Lege”, Niezależna.pl, Lewica.pl oraz setki innych portali internetowych reprezentujących całe spektrum poglądów politycznych.

W takim społeczeństwie dorosły człowiek jest traktowany i postrzegany jako równorzędny uczestnik życia publicznego zanurzony w pluralistycznej rzeczywistości społecznej, mający prawo do poszukiwania różnych źródeł informacji i do budowania własnego światopoglądu w oparciu o przesłanie płynące ze strony wybranych portali, witryn, publicystów, mędrców czy nauczycieli. Postrzegany jako byt rozumny dokonujący dobrowolnych wyborów może propagować własne idee i zderzać własne przekonania z odmiennymi koncepcjami funkcjonującymi w przestrzeni publicznej.

Dlaczego ktokolwiek pomyślał, że można bezkarnie zablokować dostęp do wybranych portali internetowych, nawet w przekonaniu, że działa w imię wyimaginowanego dobra społecznego?

Otóż oprócz starej tradycji autorytarnej, autokratycznej i despotycznej, starej jak świat, istnieją współcześnie „okulary cenzora”, za pośrednictwem których spogląda on na społeczeństwo jak na bezkształtną i bezwolną masę manipulowaną przez „prawdziwych” aktorów życia politycznego do których on sam siebie zalicza. Aktorami tymi są obozy polityczne i gabinety rządowe poszczególnych krajów, zasilane przez intelektualne i sprawcze zaplecze w postaci ideologów, służb, a także dużych podmiotów gospodarczych i finansowych. Ludzie ci, jako swoista „elita” i „klasa polityczno-gospodarcza” lewitująca ponad społeczeństwem, postrzega siebie jako jedyne środowisko rozumiejące złożoność życia politycznego. To oni – w swym przekonaniu – definiują i realizują politykę poszczególnych krajów; to między obozami strukturalnie tak

postrzegającymi własne funkcje oraz inne społeczeństwa, rozgrywa się swoista polityczna gra na szachownicy świata.

W rozgrywce tej, przybierającej geopolityczny charakter, społeczeństwa poszczególnych krajów są postrzegane jako bierna masa, która poprzez bodźcowanie za pośrednictwem odpowiednich narracji opowieści i obrazów, może działać zgodnie z wolą zewnętrznej siły politycznej, niekoniecznie zaś z interesem własnym. W świecie tym istnieje globalna przestrzeń, w której rozgrywa się „wojna informacyjna”, wojna której zwycięzcy kształtują i zmieniają noosferę, czyli to co bywa określane mianem płaszcza mentalnego Ziemi. Każdego dnia i na każdym odcinku rozgrywają się kolejne batalie wojen informacyjnych. Jeśli nie zostanie dochowana odpowiednia miara czujności, poprzez przesączenie się wrogiej narracji, społeczeństwo danego kraju może ulec manipulacji, a bezpieczeństwo i spójność państwa jako całości, zostanie podminowane i zagrożone.

W tym obrazie rzeczywistości nie ma miejsca na jednostkę podejmującą samodzielne i świadome decyzje. Przyjęcie geopolitycznej perspektywy na dzieje i losy ludzkości wzmacnia moc sprawczą wielkich dyrygentów historii dla których poszczególne społeczeństwa pozostają tłem. Jednostka należąca do społeczeństwa jest potencjalnym ogniwem, które nie sterowane w odpowiednim kierunku i na bieżąco nie kształtowane, może zostać wykorzystane w przyszłości przez zewnętrzną siłę polityczną. Dlatego decydent patrzący na jednostkę i na całe społeczeństwo przez „okulary cenzora” nie wierzy do końca w możliwość ukształtowania demokratycznego i pluralistycznego społeczeństwa. Wszystko to staje się z jego perspektywy częścią gadaniną, za parawanem którego rozgrywa się prawdziwa i brudna polityka. W takim oglądzie rzeczywistości „w imię wyższego dobra” cenzor działając w imię „racji stanu” ma prawo „ograniczać dostęp do niektórych treści” jednostce i całemu społeczeństwu w nadziei na wzmocnienie pożądanego przekazu w publicznych środkach przekazu. I jako spadkobierca

bardziej schmittowskiego decyzjonizmu (Carl Schmitt) niż demokratycznej procedury, czyni to bez oglądania się na prawo i samo społeczeństwo.

RYZIKO KONWERGENCJI USTROJOWEJ. W JAKI SPOSÓB DEMOKRACJA SIĘGA PO ŚRODKI WŁAŚCIWE DYKTATURZE?

Jak zwrócił na to uwagę libertariański publicysta Jacek Sierpiński, cenzura wprowadzana przez rząd PiS za pośrednictwem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego jest formą „wojennej cenzury internetu” [5]. Nadzwyczajne środki do „walki z dezinformacją” są usprawiedliwiane tym, że na Ukrainie toczona jest ciężka i brutalna wojna. Z tego powodu resorty odpowiedzialne za bezpieczeństwo Polski są rzekomo zobligowane do opancerzenia przestrzeni życia publicznego przed wstrząsami jakie mogą przelewać się na terytorium Polski za wschodniej granicy. Opancerzenie te zakłada również zarządzanie przestrzenią informacyjną i w miarę możliwości walkę i usuwanie treści „reprezentujących perspektywę i interesy Kremla”. Ludzie, których sekretarz Janusz Cieszyński zdaje się usprawiedliwiać, popierać a i reprezentować, uznali, że to pociąga za sobą moralne prawo do wprowadzenia nielegalnej i nie zadekretowanej cenzury prewencyjnej.



Niestety... nie można przejść do tej strony

Sprawdź, czy w nazwie hosta wolnemedi.net występuje literówka.

Jeśli pisownia jest poprawna, [spróbuj uruchomić diagnostykę sieci systemu Windows](#).

DNS_PROBE_FINISHED_NXDOMAIN

W swej nadgorliwości lub podwykonawstwie prawdopodobnie nie zauważają, że działając według takiej logiki i konsekwentnie podążając tą drogą, powoli będą zmieniali się w (to i tych i z czym) jak twierdzą walczą. Scentralizowane ustroje polityczne na Białorusi i w Rosji, skupione wokół nieusuwalnych i odradzających własne kadencje przywódców (Łukaszenko i Putin) zupełnie otwarcie cenzurują, przejmują i zamykają niewygodną prasę i telewizję, a także piętnują, represjonują, zamykają w więzieniach, a nawet zabijają niewygodnych dziennikarzy. Zasadnicza różnica między ustrojem politycznym Putina, a ostatnimi jaskółkami cenzury w Polsce polega na tym, że cenzura i zakazy informacyjne nad Wołgą i Newą umocowane są prawnie i nikt nie twierdzi, że ich nie ma. Obóz „Jednej Rosji” bez osłon, zupełnie otwarcie posługuje się cenzurą i represjami wobec opozycji. Władimir Putin jest świadomy, że tylko polityka „reżimowej jednomyślności” i represji wobec opozycji otwiera przed nim perspektywę utrzymania w rękach lejcy władzy.

Ktokolwiek, kto posuwa się do cenzury prewencyjnej wysyła jasny sygnał do społeczeństwa, że wolność publikacji, myśli, wymiany poglądów i zbierania treści, chociażby w celach porównawczych lub badawczych, po prostu mu przeszkadza.

Jeżeli w dniach niepewności i w atmosferze zagrożenia ludzie,

którym w latach 2019-2023 Polacy powierzyli pieczę nad Władzą Wykonawczą, będą deptali prawa demokratyczne, poprzez stosowanie cenzury prewencyjnej, to nieuchronnie, powoli acz konsekwentnie, będziemy obserwowali proces konwergencji ustrojowej. Po wojnie na Ukrainie, systemy polityczne w Rosji i Polsce, w wielu obszarach wydadzą się wtedy bardziej do siebie podobne niż przed 24 lutym 2022 rokiem. Ojcowie cenzury wytłumaczą wtedy swym wyznawcom, to co teraz mówią bez zbędnej wokalizy: „Musimy stać się nieco bardziej bezwzględni i zamordystyczni, mniej demokratyczni i pluralistyczni, by nie stać się ostatecznie tak źli i zamordystyczni jak decydenci znad Wołgi”.

DZIAŁALNOŚĆ I LINIA REDAKCYJNA „WOLNYCH MEDIÓW” POTWIERDZAJĄ, ŻE ZABLOKOWANIE KILKUDZIESIĘCIU STRON INTERNETOWYCH W POLSCE NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z ZARZUTEM O DEZINFORMACJĘ I PROROSYJSKOŚĆ

W 2017 roku z okazji 10-lecia istnienia portalu „Wolne Media” napisałem jubileuszowy artykuł [„Wolne Media w Internecie”](#), który w ostatnich miesiącach został ponownie opublikowany na głównej stronie portalu, gdy świętował on 15 rok istnienia. Jak sądzę, udało mi się wtedy oddać na czym polegała pierwotna misja portalu i dlaczego w ogóle pojawił się on w sieci. Poniżej zacytuję kilka akapitów z tamtego tekstu:

„Od samego początku WolneMedia.net publikowały przedruki artykułów i wiadomości ze wszystkich otwartych na współpracę środowisk politycznych, społecznościowych i informacyjnych, otwierając jednocześnie podwoje na treści nowe, nigdzie wcześniej niepublikowane. Obok artykułów pochodzących z takich stron jak „Centrum Informacji Anarchistycznej”, Indymedia.org,

Strajk.eu, Lewica.pl, „Trybuna” czy tygodnik „Nie” publikowano artykuły z tak odmiennych światopoglądowo względem nich oficyn i stron jak Niezalezna.pl, Autonom.pl, Mises.pl, Monitor-Polski.pl, Wolna-Polska.pl, Szewczyk.info czy wreszcie videoblogi z „Podziemnej TV” czy „MaxTVNews”. W „Wolnych Mediach” jest miejsce dla środowisk anarchistycznych, lewicowych, prawicowych, narodowych, liberalnych, konserwatywnych, ekologicznych, probiznesowych, religijnych, agnostycznych i ateistycznych jak i szeroko pojmowanego centrum”.

„WolneMedia.net pełnią aktywną rolę pośrednika informacji w tym zakresie podczas wielkich poruszeń i akcji o wszelkich odcieniach: od problemów związanych z GMO, protestów przeciwko ACTA, CETA i TTiP, kampanii o przyznanie miejsca na multipleksie Telewizji Trwam, informują o próbach eksmisji skłotów i lokatorów, po między innymi, alarmowanie o aktach prawnych uchwalanych pod osłoną „tematów zastępczych”, publikowanie treści ujawnianych podczas wycieków demaskatorskich typu „Wikileaks”, prezentowanie wszystkich tez pojawiających się wokół katastrofy smoleńskiej z 2010 r., czy upublicznianie zagrożeń związanych z inwestycjami górniczymi i biznesowymi bez konsultacji z lokalnymi mieszkańcami (np. w sprawie gazu łupkowego) – pozostawiając zarazem otwartą furtkę polemiczną dla osób o odmiennych poglądach na każdym z tych odcinków. WolneMedia.net oraz Administrator WM nie prowadzą dosłownie tych kampanii, lecz poprzez przekaz zawarty na różnych stronach internetowych i nadsyłane treści do redakcji oddają temperaturę poglądową i mobilizacyjną prezentowaną przez najróżniejsze środowiska wokół tych tematów”.

„Prowadzona polityka publicystyczna »Wolnych Mediów« doskonale wpisuje się w uniwersalne hasła i erudycyjne pomniki wolności słowa zawarte w popularnym cytacie: »Nie zgadzam się z tym co mówisz, ale oddam życie, abyś miał prawo to powiedzieć«, czy napisane w łagodnej jeszcze fazie rewolucji francuskiej przez Camille’a Desmoulinsa słowa w obronie publicysty z przeciwnego

obozu politycznego: „(...) jest rzeczą obrzydliwą, gdy naród, który dopiero co był wzniósł ołtarz wolności prasy, odciąga odeń nieszczęsnego pisarza. Słońce świeci pospołu dla dobrych i złych. Dzisiaj pogwałcono zasadę wolności prasy w osobie pisarza arystokratycznego (...)”. WolneMedia.net wierne tej zasadzie zachowują politykę zupełnej otwartości, stanowią jedno z niewielu miejsc gdzie własny artykuł mogą obok siebie zamieścić działacz LGBT i uczestnik krucjaty różańcowej, zwolennik monarchii absolutnej i demokracji bezpośredniej, komunista i libertarianin, nacjonalista i kosmopolita. Nikt z nich ostatecznie nie musi rezygnować ze swoich poglądów, lecz może uczyć się rozumieć argumenty swych oponentów i prowadzić z nimi merytoryczną dyskusję, bez emocjonalnie nie chętniej i pełnej uprzedzeń otoczki”.

Zacytowane, trzy sążniste akapity z tamtego tekstu ukazują prawdziwą misję portalu „Wolne Media”. Portal WolneMedia.net przypomina rynek osadzony niegdyś w centrum każdego szanującego się miasteczka. Stanowi on miejsce spotkań, rozmów i dialogu wszystkich jego mieszkańców z całym repertuarem różnorodności i kolorytu jaką sobą reprezentują. Na Wolnych Mediach artykuł, wiadomość lub felieton, przy zachowaniu minimum wierności kanonowi sztuki i estetyki pisarskiej, opublikować może każdy. Administrator „Wolnych Mediów” – jak każdy człowiek w Polsce – posiada rzecz jasna własne poglądy i sympatie polityczne, ale zgodnie z narzuconą sobie samemu etyką redakcyjną, nie ingeruje w treść i barwę światopoglądową nadsyłanych tekstów, a także tych pojawiających się na innych portalach.

Dlatego w obecnym kontekście portal „Wolne Media” ostatecznie nie jest ani prorosyjski, ani antyrosyjski. Nie jest też proukraiński, ani tym bardziej antyukraiński. Nie jest też proamerykański, jak i antyamerykański. Nie jest = ponieważ ze swoją polityką „otwartego rynku idei” nie stanowi on organu politycznego żadnej awangardy, ani obozu politycznego. Nikt nie może tu zadzwonić i nakazać komuś, by czegoś nie

publikował lub publikował wszystko bez opamiętania. Portal ten ze swoją otwartą polityką redakcyjną stanowi swoisty termometr i zwierciadło społeczeństwa polskiego na powierzchnię, którego każdy – Ty również – może rzutować własne odbicie. Jeżeli ktokolwiek odniósł wrażenie, że w ostatnich tygodniach lub miesiącach na „Wolnych Mediach” ukazywało się więcej tekstów prezentujących perspektywę sączoną przez rosyjskie media, mogło to wynikać z zupełnego wyrugowania z przestrzeni publicznej tradycyjnych mediów udzielających się dotąd na tej płaszczyźnie (blokada „Sputnika” i RT), aktywnych dotąd w Polsce i Europie. W momencie zablokowania pewnych mediów, w społeczeństwie wychowanym w absolutnym kulcie wolności słowa, zawsze pojawi się grono osób, które tym bardziej będzie poszukiwało odpowiedzi w tym „co zbanowano”, doszukując się w zastosowanej cenzurze drugiego dna. I powrócą z tym co znajdą w języku polskim, także na takie portale jak WolneMedia.net, a ten zaprezentuje te treści bez cenzury, nawet jeśli prywatnie Administrator WM je odrzuca. Jednocześnie jednak obok tych rewelacji nie zawaha się opublikować tłumaczenia ostatniego wystąpienia Wołodymira Żełenskigo, jeśli tylko niezależnie ktoś przyśle translację z prośbą o publikację, bądź tłumaczenie te pojawi się w sieci na wolnej licencji.

Niezależnie opublikowanie w „Wolnych Mediach” pełnej treści wystąpienia Władimira Putina, zapowiadającego rozpoczęcie tzw. „Operacji specjalnej w Donbasie” (24 luty 2022), nie ma nic wspólnego z „propagowaniem treści prorosyjskich” [6]. Za każdym razem taka publikacja, poprzez wnikliwe wsłuchanie się w motywy kierujące decydem podejmującym przełomowe decyzje rzutujące na współczesność, nie jest równoznaczna z jego afirmacją; ma ona zarówno charakter historyczny i archiwizacyjny. Stanowi także materiał analityczny, mogący przysłużyć się do badania jego stanu psychiki lub kierującej nim chłodnej kalkulacji, która skrywana jest za mobilizującą masę kurtyną resentymentu i ideologii.

Portal „Wolne Media” stanowi otwartą arenę publicystyczną na

której spotykają się treści reprezentujące szerokie spektrum światopoglądowe i polityczne. Publikowane są wszystkie treści jakie kształtują naszą rzeczywistość – zarówno te intersubiektywne, jak i te reprezentatywne dla niektórych stronnictw. Nie sposób przy tym zaliczyć „Wolnych Mediów” do któregośkolwiek z funkcjonujących stronnictw. „Na portalu są prezentowane poglądy, z którymi się zgadzam, zgadzam się średnio, albo wręcz się nie zgadzam. Dlaczego? Misją portalu jest wolność słowa” – precyzuje administrator cenzurowanego portalu. Jeżeli więc WolneMedia.net zostały zablokowane lub dostęp do nich został pokątnymi metodami utrudniony, najwyraźniej osiągnęliśmy moment i chwilę, w których wolność słowa w Polsce komuś przeszkadza.



KONKLUZJA

W dniach 12 kwietnia – 1 maja 2022 roku na głównej stronie portalu WolneMedia.net, w rubryce „Publicyści” był widoczny artykuł mojego autorstwa: „Wyimki z inwazji Kremla na Ukrainę” (część 1). W tym zbiorze trzech materiałów wybrzmiewały treści, krytyczne wobec obozu politycznego skupionego wokół Władimira Putina. W felietonie „Cień Shermanna nad Mariupolem” dedykowanym półtorarocznemu dziecku, które zginęło w Mariupolu w pierwszych dniach wojny, potępiłem ostrzeliwanie i

bombardowanie miasta, przyrównując tę strategię autoryzowaną na Kremlu do strategii, którą stosowali w przeszłości apologety koncepcji „wojny totalnej”. W felietonie „Czeczenia, albo Putin w karocy Elżbiety II” przypomniałem o terrorze i zbrodni, jakimi posłużył się Władimir Putin, aby umocnić swoją pozycję w Rosji. Wskazałem jednoznacznie na brutalną wojnę i najazd na Czeczenię jako na odbicie tego, co wojska rosyjskie robią obecnie na Ukrainie. Karoca Elżbiety II ma charakter symboliczny: jest symbolem przebaczenia i zrozumienia z jakim upust krwi w Grozным spotkał się w świecie anglosaskim i w krajach Zachodu. Ostatni rozdział stanowi przegląd stanowisk poszczególnych państw w sprawie inwazji na Ukrainę podczas Nadzwyczajnej Sesji ONZ (przełom lutego i marca). Za wyjątkiem stanowiska Korei Północnej, jednoznacznie potępiały one inwazję na Ukrainę bądź wzywały do odnalezienia pokojowego rozwiązania.

„Wyimki z inwazji Kremla na Ukrainę” zdecydowanie nie są zbiorem treści, które spotkałoby się z uznaniem redakcji RIA Novosti czy „Pravdy”. Autor tego pisma, zresztą postrzega współczesną Rosję jako projekt imperialny, spuściznę pochodzący od carów z XVIII i XIX wieku, który rozrósł się w sposób nienaturalny, odbierając suwerenność różnym ludom przez Pietrozadzką i Grozny aż po Władywostok i Kamczatkę. Z niepokojem obserwuje on rusyfikację Karelów i Wepsów, potępia wojny czeczeńskie, uważa, że Nieńcy jak i ludy Tuwy i Ałtaju powinny mieć pierwszeństwo w decydowaniu o tym, co dzieje się na ich terytorium. Dlatego krytykuje on budowę „strategicznych rurociągów chińsko-rosyjskich” przez święte ziemie lokalnych ludów i rozkradanie zasobów leżących na ich ziemiach. Co więcej, przykładem Estonii, Litwy, czy Łotwy, jeśli tylko zadecyduje o tym większość Pierwszych Mieszkańców tych terytoriów, regiony takie jak Karelia, Czeczenia, Tuwa, Tatarstan czy Buriacja i Jakucja powinny mieć prawo do ogłoszenia niepodległości. Nie ma wątpliwości, że gdyby był publicystą rosyjskim piszącym z Nowosybirsk lub Archangielska, po takiej deklaracji, niedługo cieszyłbym się

pełną wolnością i swobodą.

Przystawiając chociażby zarzuty o „rozsiewanie rosyjskiej dezinformacji” do mnie, autora publikującego praktycznie od 15 lat na portalu WolneMedia.net, szybko dostrzeżemy, że nie wytrzymują one próby ognia. A to pozwala nam postawić mocną tezę, że to nie ten powód – i tak prawnie nieuzasadniony – stoi tak naprawdę za kampanią wprowadzenia cenzury prewencyjnej. Praktycznie każda publikacja i materiał jaki na przestrzeni ostatnich miesięcy i lat pojawiał się na blokowanych stronach może być jednym z powodów, który sprowokował strony decyzyjne do wykorzystania aktualnej, nadzwyczajnej sytuacji – aby tłumacząc to „warunkami wojennymi” – teraz z zupełnie z innych przyczyn, zamykać usta krytycznym redakcjom.

Tak długo jak którykolwiek polski portal internetowy, o charakterze informacyjnym lub publicystycznym, będzie znajdował się na dowolnej „czarnej liście” blokowanych stron internetowych, tak długo jesteśmy uprawnieni do twierdzeń, że obóz rządowy, podległe mu służby i instytucje, dążą do zwalczania nielegalnymi metodami, niewygodnych ośrodków publicystycznych i informacyjnych. Łamią tym samym polską Konstytucję, łamią wolność słowa, prasy i druku, przyczyniając się do demontażu wiązań demokratycznych w Polsce.

JAK ODZYSKAĆ DOSTĘP DO PORTALU WOLNEMEDIA.NET (A TAKŻE INNYCH BLOKOWANYCH PORTALI) JEŚLI TWÓJ DOSTAWCA INTERNETU JE ZABLOKOWAŁ – WYJAŚNIENIE ADMINISTRACJI „WOLNYCH MEDIÓW”

Użycie VPN wystarcza, ale są też inne metody, jeśli nie wiesz,

co to jest.

1. Pobierz przeglądarkę Opera z VPN. Wpisz w pasku adresowym: opera://settings/vpnWithDisclaimer

- przycisk przy „Enable VPN” ustaw z szarego na niebieski.
- w pasku adresowym kliknij na przycisk VPN, włącz przycisk (VPN Connected) wybierz serwer (Europa, Ameryka lub Azja) i gotowe!

2. Pobierz Tor Browser i korzystaj tak samo jak z innych przeglądarek.

3. Inne przeglądarki:

- wejdź na stronę proxysite.com/pl/
- w okienku prze US wpisz <https://wolnedia.net>
- naciśnij klawisz Enter i to wszystko.

4. NAJLEPSZA METODA dla Linuxa to zmiana domyślnych DNS-ów:

- zaloguj się w konsoli na konto admina („sudo” lub „sudo su” + hasło admina) i puść te komendy:

```
#!/usr/bin/env bash
```

```
f="/etc/resolv.conf"
```

```
chattr -i „$f”
```

```
rm -f „$f”
```

```
echo „nameserver 1.1.1.1” >> „$f”
```

```
echo „nameserver 8.8.8.8” >> „$f”
```

```
chattr +i „$f”
```

Na koniec naciśnij enter i gotowe!

Więcej informacji i metod znajdziesz na stronie <https://www.minds.com/newsfeed/1366501216246304785>.

Autorstwo: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] „PAP: Blokada dezinformujących treści”, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1096619%2Cblokada-dezinf>

ormujacych-tresci-min-przez-facebook-a-tempo-reakcji; „wRealu24 Marcina Roli wśród serwisów zablokowanych za rosyjską propagandę”,

<https://www.donald.pl/artykuly/adSoVizk/wrealu24-marcina-rol-i-wsrod-serwisow-zablokowanych-za-rosyjska-propagande>

[2] „Dlaczego nie działa mi strona”, czyli jak ABW walczy z kremłowską propagandą”,

<https://zaufanatrzeciastrona.pl/post/dlaczego-nie-dziala-mi-strona-czyli-jak-abw-walczy-z-kremłowska-propaganda/>

[3] Odpowiedź udzielona przez Adama Pilcha z „Obsługi Klienta Play” administratorowi „Wolnych Mediów”.

[4] Karolina Wojciechowska, „Twitter we współpracy z agencjami Reuters i Associated Press walczy z dezinformacją”,

<https://isportal.pl/twitter-we-wspolpracy-z-agencjami-reuters-i-associated-press-walczy-z-dezinformacja/>;

„Facebook uruchamia narzędzie walki z fałszywymi informacjami”,

<https://forsal.pl/artykuly/1017365,fake-news-facebook-uruchamia-narzedzie-walki-z-falszywymi-informacjami.html>, komentarze-najstarsze,1

[5] Jacek Sierpiński, „Wojenna cenzura internetu”, <https://wolnemedi.net/wojenna-cenzura-internetu/>

[6] „Przemówienie prezydenta Rosji Władimira Putina”, <https://wolnemedi.net/przemowienie-prezydenta-rosji-wladimira-putina/>

LEKTURA UZUPEŁNIAJĄCA

1. „Jak użytkownicy mobilni w krajach autorytarnych unikają kontroli rządowych”,

<https://gamingsym.in/pl/news/jak-uzytkownicy-mobilni-w-krajach-autorytarnych-unikaja-kontroli-rzadowych/>

2. „Reżimy wyłączają obywatelom dostęp do internetu. Na liście Indie, Mjanma i Białoruś”,

<https://www.wirtualnemedi.pl/arttykul/cenzura-internet-bialorus-cenzura-access-now>

3. Katarzyna Chawryło, „Propaganda masowego rażenia. Rosyjska telewizja w obliczu wojny”, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2022-05-06/propaganda-masowego-razenia-rosyjska-telewizja-w-obliczu-wojny>

4. By Kai Di, „Chinese national living in the Netherlands forced to shut down Twitter account”, <https://www.rfa.org/english/news/china/netherlands-harassment-04222022082316.html>

5. „Gadowski i Warzecha Mocno o Międzynarodowym Traktacie Antypandemicznym i cenzurze w Polsce”, <https://pch24.pl/gadowski-i-warzecha-mocno-o-miedzynarodowym-traktacie-antypandemicznym-i-cenzurze-w-polsce/>

6. Maurycy Hawranek, „Co możesz zrobić ws. cenzury?”, <https://wolnemedi.net/co-mozesz-zrobic-ws-cenzury/>

7. „Cenzura Internetu w Polsce 2022”, <https://surebety.pl/arttykul/cenzura-internetu-w-polsce-2022/>

8. „Większość sieci w Polsce blokuje „Wolne Media!””, <https://wolnemedi.net/siec-orange-blokuje-dostep-do-portalu-wolne-media/>

9. Łukasz Warzecha, „Cenzura wchodzi kuchennymi drzwiami”, <https://www.salon24.pl/u/lukaszwarzecha/1224974,cenzura-wchodz-i-kuchennymi-drzwiami>

10. Mateusz Piskorski, „Kolczasty drut polskiej cenzury”, <https://wolnemedi.net/kolczasty-drut-polskiej-cenzury/>, <https://myslpolska.info/2022/05/03/piskorski-kolczasty-drut-polskiej-cenzury/>

11. „Cenzura Internetu w Polsce stała się faktem. Znikają niewygodne strony internetowe”,

<https://zmianywnaziemi.pl/bezczensury/cenzura-internetu-w-polsce-stala-sie-faktem-znikaja-niewygodne-strony-internetowe>

12. Michał Radkowski, „Były pracownik portalu wRealu24.pl”: „Nie uważam się za rosyjskiego agenta. Przelewów z Kremla nie otrzymuję”,

<https://www.wirtualnemediia.pl/arttykul/blokada-portal-wrealu24-pl-dominik-cwikla-propaganda-rosyjska-marcin-rola-blokada>

13. Maurycy Hawranek, „Oświadczenie portalu ws. cenzury prewencyjnej”,

<https://wolnemediia.net/oswiadczenie-portal-u-ws-cenzury-prewencyjnej/>

14. „Powiadom o cenzurze internautów z całego świata!”,
<https://wolnemediia.net/powiadom-o-cenzurze-internautow-z-calego-o-swiata/>

15. Wojciech Klicki, Anna Obem, „Sąd kapturowy nad polskim Internetem. Kto będzie następny?”,
<https://wolnemediia.net/sad-kapturowy-nad-polskim-internetem-kt-o-bedzie-nastepny/>;

<https://panoptykon.org/wolne-media-blokada>